

Bez Jacka, Zwiewno

Brzęk muchy w pustym dzbanie, co stoi na półce
Smuga w oczach po znikłej za oknem jaskółce
Cień ręki na murawie, a wszystko niczyje
Ledwo się zazieleni, już ufa że żyje
A jak dumnie się modrzy u ciszy podnóża
Jak buńczucznie do boju z mgłą się napurpurza
A jest go tak niewiele, że mniej niż niebiesko
Nic prócz tła, biały obłok z czerwoną przekreską
Dal świata w ślepiach wróbla spotkanie traw z ciałem
Szmary w studni, ja w lesie, byłeś mgłą - bywałem
Usta twoje w alei, świt pod groblą, w młynie
Słońce w bramie na oścież, zgon pszczoł w koniczynie
A jak dumnie się modrzy...
Chód po ziemi człowieka, co na widnokresie
Małując mało zwiewną gęstwę ciała niesie
I w tej gęstwie się modli i gmatwa co chwila
I wyziera z gęstwy w świat i na motyla
A jak dumnie się modrzy...